Rok X. Nowy Sącz, dnia 1. stycznia 1903. Nr. 1.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego“ w Rdzlostowie poczta Nowy Sącz.

Wesołych świąt i Nowego Roku.

Z tem życzeniem wchodzi dziś *Związek chłopski* w Wasze progi, Kochani Bracia Włościanie! Życzy Wam Związek wesołych świąt i Nowego roku, bo kto ma wesołe święta, ten ma i całe życie wesołe i szczęśliwe. Kto jest szczęśliwy, że może święcić pamiątki życia Boga-Człowieka na tej ziemi, kto sobie ma za największą chwałę i szczęście, że ma tę samą godność ludzką, którą raczył przyjąć Syn Boży, ten pewnie będzie się czuł godnym, wielkim, szczęśliwym. My starsi dziś po latach trudów i cierpień, po smutnych doświadczeniach i zawodach, musimy wrócić pamięcią do lat dziecinnych, gdy to na wspomnienie świąt Bożego Narodzenia i Nowego roku nasze serca drżały niewypowiedzianą radością. I jeśli z tą dziecięcą wiarą i radością powitaliśmy dzień Bożego Narodzenia, to odżyliśmy na duszy, to wstąpi w nas ten zapał, ta ufność w męstwo i ta chęć do życia, jaka tętni w serduszku dziecięcia. Bo Dziecina Jezus, która przyniosła na nędzny i bardzo biedny świat skarby pociech i szczęścia, która dała światu wesołą nowinę. Ona i dziś tak samo bogata, gotowa przynieść skołatanemu światu i każdemu strapionemu sercu wesołą nowinę. W Sercu Dzieciny Jezus jest lekarstwo na wszelkie świata choroby, byle tylko świat chciał przyjąć tego Boskiego lekarza.

W naszych chatach wieśniaczych są jeszcze Bogu dzięki święta Bożego Narodzenia i Nowego roku prawdziwe, wesołe. Bo wtedy i w najuboższej chatce radość przepełnia wszystkie serca. I choć tęsknota za nieobecnymi lub widok nędzy umysł mroczy, to jednak w tym dniu taka zaświta radość, jakby Dziecię Jezus ze Swemi pociechami usiadło przy każdem stole, u każdej rodziny, że prawdziwie święta Bożego Narodzenia i Nowego roku nowy balsam życia, nowe męstwo wlewają w każdą rodzinę, w każdą duszę chrześcijańską.

To też wołając z Aniołami Chwała Bogu na wysokościach, żeśmy tych świąt dożyli, życzymy, aby one Wam mili Czytelnicy wesoło upłynęły. Ale prócz tych życzeń mamy jeszcze do Was parę słów w sercu.

Pragniemy „Związek chłopski“ i nadal wydawać i to jeszcze ulepszony, pragniemy wsłuchiwać się w tętno życia naszego w kraju i pisać o niem i radzić prawdziwie a pożytecznie. My wiemy, że nasza gazetka to jest jak zwierciadło, w którem się lud wiejski przejrzy i pozna, co ma, a czego mu braknie, a co mieć powinien. Tu widzimy w tem zwierciadle, że nas Chłopów dużo, że mamy siłę, ale mało nauki, że trzeba się uczyć czytać, widzimy, że mamy w innych stanach trochę przyjaciół, a resztę obojętnych dla nas, a dobrze i to widzieć; tam widać, że u nas w kraju nie ma zgody, jedni ciągną do Sasa, drudzy do lasa a dobrze i to widzieć. Tutaj poznajemy nasze prawa i nasze obowiązki. I dużo, dużo rzeczy jużeście w tem zwierciadle ujrzeli i wiele skorzystali.

Naszem gorącem pragnieniem jest nie cofać się wstecz, ale iść naprzód, bo wiemy że gazety są nam koniecznie potrzebne, bez wiadomości tego, co się około nas dzieje, jak radzić nad naszemi potrzebami gospodarczemi, religijnemi i naukowemi, bylibyśmy jak owe małe dzieci zostawione na łasce i opiece rodziców i starszych. Mybyśmy zaś nie chcieli być zawsze nie dojrzałymi dzieciuchami, z którymi można robić, co się komu podoba, ale ludźmi dojrzałymi, co chcą i umieją dać sobie radę. Boć i ta opieka starszej braci daje się czasem we znaki, wygląda dziurami naszej siermięgi i upośledza nas.

Dlatego chcemy dalej wydawać nasze chłopskie pismo dla wspólnej korzyści. Ale Was prosimy o pomoc, wspierajcie nas radą i pismem, to jedno, a powtóre zechciejcie pooddawać zalegającą u wielu należytość za Związek, zjednywać przyjaciół i prenumeratorów na przyszłość.

Z temi serdecznemi życzeniami i z uwagami raczcie nas przyjąć na ten Nowy rok w gościnne Wasze progi!

Ks. W.

Życzenia Noworoczne.

Stary to zwyczaj składać życzenia, jedni drugim spieszą, Związek w szerszym zakresie chce złożyć takowe.

Jesteśmy Szanowni Czytelnicy, że się tak wyrażę ogniwem wielkiego łańcucha życiowego, łączymy przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Teraźniejszość to ogniwo, nad którem winniśmy pracować, aby stworzyć go trwałem, silnem, odpornem, a jest to w naszej mocy, aby zaś tego dokonać, trzeba najpierw P. Boga pomocy uprosić, a potem z całym zapałem chwycić się pracy zawodowej. Niechaj więc rolnik, rzemieślnik, kupiec, pan i w każdej dekosteryi człowiek pracą i dążnością wzmacnia to ogniwo łańcucha. Niechaj możni, światli udzielają pomocy, pierwsi kiesą, drudzy oświatą.

Niech wielcy i mali, duchowni i nauczyciele zespolą się w związek czynu; niechaj stracą się raz te wyrzutki, co siermięgą gardzą. Niechaj ci surdutowce, co mienią się patryotami, nie pomijają Chłopa, lecz razem niech kują ogniwo życia społecznego przy wezwaniu miłości!

Wobec łączności wszystkich stanów nie będzie siły dla możności rozerwania spójności łańcucha życia patryotycznego. Panowie, Mieszczanie i Chłopi razem złączeni będą siłą fizyczną i moralną, rozstrzeleni zaś kupą bezładną, stadem bezbronnych baranów, na których czychają drapieżcy znani, przed niemi więc trzeba się mieć na baczności!

Każdy z Czytelników wie o tem dobrze, że przez niezgodę, przez stanowość i pychę, rozrzutność i dradę utraciliśmy byt polityczny, jesteśmy ciałem jeszcze żyjącem, ale poszarpanem strasznie. Członki nasze na trzy części przecięte, trzymają się tylko idealnie, lecz my tracić nadziei, że te członki, jeżeli żyją, zespolić się mogą w jedno ciało, tracić nie powinniśmy, wiara święta nas do tego zachęca i historyczne przykłady, państwa upadłe powstały i są i cieszą się samodzielnym bytem, dlaczego, pytam i nasze społeszeństwo nie może się tego spodziewać?

Jesteśmy narodem tak jak inne, dawniej chwała i potęga Polski była pierwszorzędną, dzisiaj upadli i zniszczeni, dźwignąć się będziemy mogli, jeżeli w ogniwie łańcucha zespolimy pracą miłość wspólną, jeżeli staniemy się mocą z jednakiemi dążnościami, a dobro kraju i Ojczyzny postawimy sobie w działaniu jako myśl przewodnią naszego życia!

Więc niechaj przy tym Nowym Roku owieją myśli nasze dobre chęci! Niechaj Panowie, Mieszczanie i my Chłopi w bratniej zgodzie, uczciwą i pożyteczną pracą kujmy ogniwo łańcucha przeszłości łączącego z przyszłością, tego doczekać się życzy czytelnik „Związku chłopskiego“!

Szlachcic.

Na Nowy Rok.

Już na wschodzie zorza świta,
Nowy Rok nas mile wita
I nadzieje nowe budzi
Szczęście mnoży w pośród ludzi.
Stary rok nam już upłynął,
W falach wieczności utonął,
Nas zostawił bez nadziei,
Jak inne lata z kolei
Płyną, płyną, my w niedoli
Cierpim dalej z Bożej woli.
I z nadzieją patrzym dalej,
Może to złe Bóg oddali.
Dziś kiedy Nowy Rok świta,
Jaki będzie, każdy pyta,
Czy przyniesie szczęście nam,
Ja na to odpowiedź dam:
Kiedy nastał Nowy Rok
I my z nim zróbmy nowy krok,
Dajmy sobie bratnie dłonie,
A nadzieja nam zapłonie
Tylko zgody i jedności,
A Bóg da lepszej przyszłości.
Ujrzym wszyscy lepszy czas,
Jeśli tylko pójdziem wraz.
Nauczać się i oświecać,
A w stronnictwach się nie sprzeczać,
Postępować w duchu wiary,
Nowy Rok przyniesie dary.
Szczęścia, zdrowia łaski Bożej,
Dobrobyt się w kraju zmnoży.
I nadzieja lepsza wzrośnie,
Że będziem marzyć o wiośnie,
Wiośnie miłej, pełnej kwiecia,
Co naród wzbudzi do życia,
Ojczyznę wzbudzi z mogiły
Takiej wiosny dla nas miłej
Życzy w ten rok „Związek chłopski“,
Oraz wszystkim łaski Boskiej.
W każdem rzemiośle, zawodzie,
Wszystkich w jedności i zgodzie,
Zaprasza do wspólnej pracy,
Więc wszyscy Bracia Rodacy,
Jedni czynem, drudzy słowem
Niech pomaga w dziele owem.
Dążyć wszyscy a w jedności,
Aby wyprzeć obcych gości
I wewnętrznych i ościennych,
Trzeba tu rąk wszystkich czynnych.
Z wiarą, miłością i z Bogiem,
Pole do pracy odłogiem
Leży dla nas z Nowym Rokiem.
Spieszmy wszyscy pełnym krokiem.

Jak narodowa armia, (lub) jak ojczysta kom-
Hasłem Jezus i Marya. [pania,
A z mocy tego imienia
Wyjdziem cało z zaginienia.
Kto pracuje, Boga zna,
Nowy Rok mu szczęście da
Mając ufność w Opatrzności,
Zetrze wszelkie przeciwności.
Z pracy łącznej naród cały
Doczeka się szczęścia chwały!

Fr. Magryś.

Biegonice.

Do wiadomości Wysokiego ck. Rządu. *Szkoła w Biegonicach, czyli teraz szpitalem można nazwać i Pan Inspektor Zagrodzki.*

Od lat kilkudziesięciu mieliśmy szkołę w Biegonicach, z której pobierały nasze dzieci naukę, chociaż nie przez cały rok, tylko przez zimową porę, jak to przedtem bywało nie w jednem miejscu; szkoła nie była obowiązkową jak teraz ustawa przepisuje; nie uczył nauczyciel, tylko organista, ale śmiało można powiedzieć, że więcej dzieci nasze umiały za jednę zimę jak teraz za dwa roki, bo nie uczył organista niezrozumiałych przedmiotów, jak się teraz praktykuje, gdzie dziecko pojęcia nie ma w II. i III. roku nauki w szkole ludowej, rachunki w połączeniu z nauką o formach geometrycznych. Inny rozkład nauki w szkołach ludowych a inny w szkołach miejskich.

Potem jak nam szkołę zorganizowali na etatowa daliśmy nauczycielowi pod $1\frac{1}{2}$ korca wysiewu pola ornego i ogród wynoszący korzec wysiewu na żądanie byłego wtenczas p. Inspektora i podjęliśmy się na wszystkie wydatki, które są potrzebne dla szkoły, jak wiadomo wszystkim, którzy szkołę mają i dajemy do tego czasu.

Dostaliśmy nauczyciela, przebył u nas kilkanaście lat; musiał się podać do innego okręgu z powodu jakichś nieporozumień p. Inspektora. Jak się podał więc był rozpisany konkurs na stałą posadę na nauczyciela do Biegonic, podało się czterech kandydatów to jest: Eugenia Iwancew, p. Michalina Kmietowicz, p. Jan Floryan i N. N. Przewodniczącym był wtenczas ks. kanonik Niemiec, proboszcz miejscowy. Ks. kanonik przewodniczący zwołał członków rady szkolnej miejscowej i oświadczył, że celem posiedzenia będzie powzięcie opinii do wyboru jednego z czterech kandydatów na posadę stałego nauczyciela w Biegonicach, w myśl odezwy ck. Rady szkolnej okręgowej w Nowym Sączu z dnia 15/7 1898 l. 66.

My członkowie rady szkolnej miejscowej przeglądnąwszy świadectwa wszystkich czterech kandydatów, oznajmiliśmy przewodniczącemu, że nie będziemy na innego kandyta głosować jak tylko na p. Michalinę Kmietowicz i przyszło pod głosowanie. Obecni członkowie; Wlm. Pan Nawratil zastępca ck. rządu, Jan Banach, Józef Gargas, Józef Wójcik, ks. kanonik przewodniczący, głosy padły:

P. Nawratil oddał głos na Eugenią Iwancew.

Jan Banach	Michalina Kmietowicz	
Józef Gurgas	dto	dto
Józef Wójcik	dto	dto

Ks. kanonik przewodniczący nie głosował.

Przeto rada szkolna miejscowa prosiła Radę szkolną okręgową o zatwierdzenie na stałą posadę panią Michalinę Kmietowicz do Biegonic.

O dziwo co się wkrótce uroiło w głowie p. Inspektorowi Zagrodzkiemu, (na co robić jakie wybory? zawracać ludziom głowy, kiedy z naszego głosowania nic nam nie przyszło, bo p. Inspektor zrobił tak, jak jemu się podobało, na co obierać radę szkolną miejscową, kiedy p Inspektor wbrew niej postępuje, czy rada szkolna miejscowa na to tylko jest wybierana, żeby tylko wydatki uchwalała?)

Przysłał nam p. Inspektor w darze p. Jana Floryana na stałego nauczyciela, który był między Rusinami przez 25 lat, żonę ma z ruskiego domu, córkę księdza ruskiego i sam będąc nie tylko nałogowym pijakiem, ale do tego i moskalofilem; przecierpieliśmy trzy lata z nim, a w roku 1899 został porażony w swojem mieszkaniu na mowie i na ciele: leżąc do tego czasu w stancyi przeznaczonej dla nauczyciela, będąc dobrze zbadany od p. Dra (Kijasa) z Nowego Sącza, na co pan Dr orzekł, że on nigdy do zdrowia nie wróci, a p. Inspektor tak to zrozumiał, żeby tego nie słyszał i o tem nic nie wiedział, tylko trzymać łazarza go tego czasu, mścić się na nas i na naszych dzieciach.

Na wielką prośbę rady szkojnej miejscowej dał nam p. Inspektor nauczycielkę na rok 1901, która bardzo dobrze uczyła i wzorową była p. Kulczyńska, której musieliśmy wynająć pomieszkanie i byliśmy na koszta niepotrzebne pociągnięci z powodu p. Inspektora, bo jak p. Dr zbadał zdrowie p. Floryana i powiedział, że on nigdy do zdrowia nie wróci, trzeba było go dać na pensyę i wydalić go ze szkoły.

Mieliśmy nauczycielkę p. Kulczyńską jeden rok tj. od 1901—1902 roku szkolnego; od 1-szego września przeniósł ją p. Inspektor w inne miejsce, a my do tego czasu nie mamy żadnego nauczyciela. Jeżeli była jeden rok i z ochotą zostałaby na dalej, nic się jej nie stało, dlaczego na swoje widzi mi się wziął ją od nas p. Inspektor, a nam na tyle prośby pisanej do Rady szkolnej okręgowej i dwa razy pisanej prośby do Rady szkolnej krajowej, nic nie otrzymujemy jak tylko, że szkołę mamy ciasną, ladacą, zbutwiają, że nam szkołę zamkną, że nauczyciela nie dostaniemy, a tu przeszło 120. dzieci jest bez nauki.

Więc cóż robić w takim kłopocie; uradziliśmy robić co koło szkoły, ażeby nauka się odbywała, p. Inspektor przyjechał na posiedzenie i doradzał nam, ażebyśmy zaciągnęli pożyczkę, że się postara o bezprocentową na 10 lat, żeby tę starą szkołę odrestaurować; pomyśliwszy w pierwszym początku, bardzo dobrze by i tak było, bo gmina jest bardzo mała, która nie posiada jak 100 Nr, a gospodarzy jest zaledwo 40, a reszta komorniki.

W roku 1898 postawiliśmy plebanię za 6000 fl., na co się gmina wyniszczyła, a teraz będziemy stawiać kościół, na który kosztorys wynosi 16.000 fl.; kupiła gmina kawałek gruntu na cmentarz, obmurowanie jego kosztuje razem przeszło 700 fl.

Ta rada p. Inspektora udała się nam z początku, pomyśliwszy o placu, tam gdzie szkoła stara stoi; plac ten jest nieodpowiedni na szkolę, więc na co mamy starą restaurować, placu mało na dwuklasową, za jakie dwa lata stawiać drugą z powodu przybycia dzieci, stawiajmy od razu szkołę jak ma być; na co przyjechał p. Inżynier powiatowy, który zbadał ten plac i nowy nam przeznaczył, za co zapłaciliśmy 15 fl., powzięliśmy nową szkołę stawiać, na co p. Inspektor się zgodził.

Wzięliśmy się zaraz do zbierania składek na nową szkołę i składamy, ażeby nas naraz nie przycisnęło i w trzech latach złożymy, co się na nas będzie należało, a resztę powinna Rada szkolna krajowa nam dołożyć. Tymczasem żądamy koniecznie nauczyciela dla naszych dzieci, ażeby w tej starej szkole nauka się odbywała, która to szkoła nie jest jeszcze w najgorszym stanie, jak by sobie mógł kto pomyślieć, że jest trochę za mała, wystarczy jeszcze, jedne dzieci do południa, drugie po południu mogą się uczyć, na taki rozdział jest plac i tak się do tego czasu dzieci uczyły, pokąd nowej szkoły nie wystawimy tj. do roku 1904.

Na ostatnie nasze żądanie o nauczyciela dostaliśmy odpowiedź od p. Inspektora naszego dobroczyńcy, że my podczas tegorocznych ćwiczeń wojskowych salę szkolną dali wojsku na szpital i że nauki być nie może. Prawda daliśmy, bo nie mieliśmy się gdzie podzieć, bo mieliśmy wszędzie wojska podostatkiem, było pełno i na plebanii, co ks. Kanonik musiał spać na strychu, a u gospodarzy było po 80 żołnierzy, a zresztą cóż to wojsko, wojsko nie pies, żeby wszędzie taki porządek był, toby i my mieli nauczyciela), wojsko jest c. k. i broni kraju i pan Inspektor jest c. k., a nie dba o nas. Zresztą nie było żadnej zaraźliwej choroby, wszystkich słabych było 7 i to na obtarcie nogi, lub jak się zmęczył na ćwiczeniach, za taki szpital była szkoła, jak który zachorował bardziej, to go prosto z ćwiczeń wieźli do Nowego Sącza i to szpital? O tem p. Inspektor nie wspomni, że przedtem już był szpital i do tego czasu, bo już trzeci rok trzyma łazarza w szkole i z naszej szkoły sam p. Inspektor zrobił szpital. Czy potem jak wojsko odeszło, nie oczyściło się sali szkolnej? czy się nie wybieliło? czy się podłogi i sprzętów szkolnych nie wymyło? dlaczegóż nie mamy nauczyciela? Pan Inspektor tylko grymasi z nami, co się zaraz okaże.

Dostaliśmy orzeczenie od p. Inspektora pod l. 2801 z 19 listopada 1902 l. 869 tej treści: Jak to już wielokrotnie przedstawiłem, budynek szkoły ludowej w gminie Biegonice kfalifikuje się ze względów zdrowotnych do bezwłocznego zamknięcia. Budynek ten stary o ścianach drewnianych (jak jest drewniany to i ściany muszą być drewniane) już częściowo przegnitych mieści izbę szkolną i mieszkanie nauczyciela. Izba szkolna o ścianach nierównych i podłodze przegnitej. W izbie tej mieści się na nauce przeciętnie 100 dzieci, (ce nigdy nie było, bo by się nie pomieściły wszystkie razem, tylko do południa starsze a po południu młodsze), powietrze w niej z powodu braku wentylacyi jest w prost zabójcze. Wobec tego c. k. Rada szkolna okręgowa nie może w Biegonicach utworzyć szkoły, dopóki obecny stan budynku szkolnego nie będzie usunięty. Aby temu stało się zadość, należy ścianę dzielącą obecnie salę szkolną od pokoju mieszkalnego nauczyciela wyjąć i w ten sposób utrworzy się I. (Zbutwiała, przegnita, jak wyżej powiedziano i utworzy się sala, co się nie da, bo tragarze inne są w sali, a inne w mieszkaniu

Historya Żywiecczyzny

(Ciąg dalszy).

Piotr Komorowski zmurował także zamek w Suchej. Był starostą oświęcimskim, a jako taki przez niedbałość poprzednich starostów opustoszały zamek oświęcimski odrestaurował, wskutek czego na sejmie warszawskim 1635 naznaczono rewizorów do oszacowania nakładu przez Komorowskiego podjętego i jeszcze czynić się mającego, tj.: Mikołaja z Wielkiej Poręby Porębskiego kasztelana zawichosckiego, Hieronima z Przyłęka Przyłęckiego stolnika krakowskiego, Stanisława z Brzezia Chrząstowskiego i Krzysztofa z Brzezia Lanckorońskiego dworzanina królewskiego, aby ci porozumiwszy się o czasie, razem lub przynajmniej we dwóch na zamek oświęcimski zjechali się, uczynioną restauracyę obejrzeli i obrachowawszy nakład, czemby Komorowskiemu suma wydana miała być zapewnioną albo dochód na to nowy upatrzywszy, na przyszły sejm donieśli. Bratanka Krzysztofa spadkobiercą po sobie naznaczywszy, umarł ten dobroczynny pan 1640 r. bezpotomnie i wraz z małżonką swoją Katarzyną Przerębską spoczywa w sklepach kościoła suskiego. Trumny i ciała jeszcze dobrze zachowane. Portret jego znajduje się w Krakowie u Bożego Ciała.

Krzysztof Komorowski służył za młodu w wojsku na Ukrainie (około r. 1634 pod Koniecpolskim), później został starostą oświęcimskim. Między komisarzami na sejmie walnym koronnym w Warszawie 1647 naznaczonymi do rorzpoznania i zagodzenia krzywd poddanym polskim przez Węgrów czynionych, postanowiono także Krzysztofa Komorowskiego. Miał on za sobą Marcyannę z Przyłęckich, a z niej córkę jedynaczkę Konstancyę Krystynę, ur. 1647. Nazajutrz po chrzcinach odprowadziwszy gości konno, gdy już wracał ku domowi, goniąc spłoszonego zająca, upadł z koniem i na miejscu żyć przestał. Trumna, w której go w grobach suskich złożono, uległa zniszczeniu podczas pobytu w Suchej wojsk rosyjskich w czasie konfederacyi barskiej. Portret jego znajduje się na plebanii w Suchej.

Królowa Konstancya nabywszy państwo żywieckie, zarząd tychże dóbr powierzyła staroście Krzysztofowi Czarneckiemu, probostwo oddała Stanisławowi Blochowi z Wielkopolski, archiprezbiterowi brodnickiemu, a dziekanowi przyńskiemu i oświęcimskiemu. 1627 zjechali zesłani przez królową komisarze: Stanisław Witkowski, Marcin Laskowski, i Jerzy Królikowski, proboszcz dobczycki i dziekan

nauczyciela, musiano by podpory dawać pod tragaże, co się obejdzie bez kosztów, tylko p. Inspektorowi co inne gra w głowie, a z pewnością to, żeby Rada szkolna krajowa nie dopłaciła nam nic na nową szkołę, nie tędy go wlekli). II. izba szkolna możliwa do użytku, gdy się połączy obecną izbę szkolną z pokojem mieszkalnym w jednę całość, zaś dla nauczyciela należy wynająć odpowiednie mieszkanie w jednym z domów w pobliżu szkoły położonym.

Należy przeto bezwłocznie przedłożyć tu kosztorys na przeprowadzenie adoptacyi powyższej, donieść tu, czy wynajęto odpowiednie mieszkanie dla nauczyciela.

My nic nie będziemy robić, tylko nową szkołę stawiać, na co tyle kosztów na darmo wydawać, jedno, że się ze starą nie da zrobić, jak wyżej wspomniałem, a drugie, czy pomieszkanie nauczyciel dostanie blizko, to nie w mieście, ma kto pomieszkanie to dla siebie.

Przeto prosimy c. k. Radę szkolną krajową o spensyowanie tego chorego, a nam dać nauczyciela na miejsce jego, ażeby tymczasem pokąd nowej szkoły nie postawimy, mogła się nauka odbywać w tej starej szkole. Gdy się Rada szkolna nie przychyli do naszej prośby, będziemy zmuszeni organiście kazać uczyć, a nauka musi się odbywać. Płacić na nauczyciela, a nie mieć go, to serce boli, tak nikt nie może robić, kto ma dobre serce, chyba że jest wychowankiem p. Bobrzyńskiego, ażeby wszystko utrudniać.

Prosimy także Wysoką Radę szkolną krajową, gdyby można, o przeniesienie p. Inspektora do innego okręgu, a na jego miejsce dać nam innego, bo my z tym p. Inspektorem nie przyjdziemy do skutku, co daj Boże jak najprędzej, bo takich opiekunów nie potrzebujemy za nasze pieniądze.

Biegonice, 10/12 1902.

Jeden za wielu.

Nowy Sącz.

W dniu 19 grudnia 1902 odbyło się posiedzenie pełnej Rady powiatowej w celu uchwalenia budżetu na rok 1903. W zebraniu tem wzięło udział dziesięciu chłopów, trzech panów z większej własności i czterech mieszczan, a ze strony rządu (starostwa) wziął udział sam Pan c. k. Radca Jarosz.

Preliminarz budżetu ułożony przez Wydział Rady powiatowej, przedłożony został pełnej Radzie na rok 1903 w tych samych cyfrach dochodów i rozchodów, jakie były w roku 1902 i z tym samym dodatkiem niedoboru, który został uchwalony 16% to znaczy 16 centów od jednego zł. Zaś ogólna suma podatku bezpośredniego w powiecie wynosi 335.000 K.

Przy pozycyach budżetu zabierali głos: Chrzanowski, Ciągło, Warzecha, St. Potoczek, Maciuszek, Wójcik i ks. Niemiec, a Pan Marszałek musiał wyjaśniać sprawy, (z czego członkowie byli zadowoleni), bo referentom budżetu jakoś to nie szło. Po przyjęciu i uchwaleniu budżetu (jednogłośnie) Chłopi przedłożyli P. Marszałkowi pięć wniosków naglących: *Tomasz Ciągło* przedłożył wniosek o udzielenie subwencyi na założenie szkółki drzew owocowych przy szkole w Łącku kwotę 200 K i uznanie tej szkółki za powiatową. Po uzasadnieniu wniosku przez Ciągłę za wnioskiem, zabierali głosy: ks. Niemiec, Chrzanowski, St. Potoczek, Warzecha, Wójcik i P. Marszałek. Na wniosek ks. Niemca Rada powiatowa uchwaliła dla kierownika szkoły w Łącku na założenie szkółki drzew owocowych jednorazową subwencyę 100 K i poleciła Wydziałowi powiatowemu przyjść w najbliższem zebraniu pełnej Rady zapracowanym wnioskiem o założeniu szkółki drzew owocowych w pobliżu miasta Nowego Sącza. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie

---

kolegiaty sandeckiej do Żywca, aby wraz z Czarneckim rozpoznać stan tegoż nabytku, przy czem unieważniono wszystkie przywileje przez Mikołaja Komorowskiego ze szkodą państwa wydane. Wskutek przedstawień ks. Królikowskiego, iż górale z Jeleśni i z Milówki, daleko od kościoła mieszkający, w rzeczach religijnych bardzo mało są oświeceni, że nawet nie wszyscy są chrzczeni. a chorzy św. sakramentami nie bywają zaopatrywani, 1628 r. królowa założyła i uposażyła kościoły parafialne w Jeleśni i Milówce, a dochody kościołów parafialnych żywieckiego i radziechowskiego uporządkowała. Erekcyę potwierdził Szyszkowski, biskup krakowski, który także bractwo różańcowe był zatwierdził. Na mocy tej erekcyi ubytek dochodów przez odpadnienie Jeleśni wynagrodzono kościołowi żywieckiemu nadaniem łanu pola Stanikami zwanego, dla mansyonarzy żywieckich zbudowano dom przy kościele, późniejsze mieszkanie księży wikaryuszów, 1844 sprzedany i rozebrany; przy kościele staro-żywieckim ustanowiono osobnego księdza dla Starego Żywca, Zarzecza, Zadziela, Tresny, Międzybrodzia i Czernichowa; do kościoła radziechowskiego przyłączono wsi Cięcinę, Bystrą, Brzuśnik z Łapanicą, Żabnicę, Juszczynę, Leśną, Słotwinę, Ostre, nakoniec przysiołki Wieprz i Lipową: do kościoła w Milówce przyłączono Radeczkę z Czułajowem, Sól, Ujsoł, Nieledwią, Rycerkę Szare, Kamesznicę, Cisiec i Węgierską górkę; do kościoła w Jeleśni przyłączono Krzyżową z Przyborowem, Koszarawę z Korbielowem, Pewel i obie Sopotnie.

(C. d. n.)

Drugi wniosek przedłożył T. Ciągło o udzielenie subwencyi na częściowe pokrycie niedoboru dla Wydawnictwa „Związku chłopskiego“, przeciw temu wnioskowi zabrał głos p. Lipiński c. k. notaryusz, wymyślał i wypowiadał różne zarzuty, ale ani jednego zarzutu nie udowodnił (i nie udowodni! przypisek Redakcyi). Za wnioskiem przemawiali: Pan Oleksy, ks. Niemiec i wszyscy chłopi, a i P. Marszałek oświadczył, że pismo „Związek chłopski“ zasługuje na poparcie ze strony powiatu i wniosek ten jednogłośnie został uchwalony, z wyjątkiem jednego głosu.

Trzeci wniosek przez T. Ciągłę był postawiony zniesienie myt na drogach powiatowych od pierwszego stycznia 1903. Temu wnioskowi sprzeciwił się znowu p. Lipiński i przedstawił, że myta od Nowego roku nie mogą być zniesione z powodu, że dzierżawcy myt zawarli z Wydziałem powiatowym kontrakta na trzy lata i p. Lipiński postawił dwa pośrednie wnioski: 1) aby myta na drogach powiatowych były zniesione po upływie kontraktów z dzierżawcami myt. 2) aby Rada powiatowa poleciła Wydziałowi powiatowemu wnieść petycyę do Sejmu w imieniu powiatu o zniesienie myt na drogach krajowych. Za tymi wnioskami głosowali wszyscy i uchwalili jednogłośnie.

Czwarty wniosek J. Wójcika o zniesienie rogatek kopytkowego w Nowym Sączu, aby po upływie koncesyi na kopytkowe, która się kończy w r. 1904 Wydział Rady powiatowej odniósł się do Wydziału krajowego, aby nadal nie przedkładał Sejmowi wniosku nadania koncesyi kopytkowego dla gminy miasta Nowy Sącz.

Wójcik uzasadnił swój wniosek, że jest niesłusznem i niesprawiedliwem nadawanie gminie miasta koncesyi na pobór kopytkowego, że jest wielką uciążliwością i zdzieraniem ludu wiejskiego na drogach państwowych, krajowych i powiatowych, gdyż wszystkie te ulice, na których zastawiono rogatkami kopytkowego, są drogami państwowemi, krajowemi i powiatowemi i przez tych są utrzymywane, na tych to drogach lud musi się podwójnie opłacać. I czy to nie jest wyzysk biednego ludu? jeżeli ktoś przejedzie przez miasto drogą rządową lub krajową i zato musi się opłacić miastu 24 h. Niech miasto pobiera stragonowe, targowe czy placowe, a nie kopytkowe na drogach, których nie utrzymuje. Przeciw temu wnioskowi przemawiał p. Oleksy, lecz Rada powiatowa wniosek Wójcika przyjęła i uchwaliła.

Piąty wniosek *J. Maciuszka polecający Wydziałowi powiatowemu, aby zaprenumerował pismo „Związek chłopski“ dla tych gmin, które wniesą prośby czy to pisemne lub ustne do Wydziału powiatowego o zaprenumerowanie* i ten wniosek Rada powiatowa uchwaliła.

Wkońcu P. Marszałek podziękował za spokój, za przedłożenie pożytecznych dla ludności wniosków i rozumne przemówienia, życzył wszystkim wesołych świąt i zamknął posiedzenie.

Jeden z obecnych.

W sprawie wójtów.

W numerze 42 z dnia 29 listopada 1902 w „Przyjacielu Ludu“ niejaki W. Łuka pisze, że jest mądrym i pisze w sprawie formalnej przeciw p. Miłosiowi. Otóż tenże Łuka napadł na wszystkich wójtów, jakby najgorszą jaką klikę w kraju, że najwięcej lizuniów, kiełbasiarzy, popieraczy najgorszej kliki w kraju i że najpierwsi z wójtów wyciągają rękę po Judaszowskie srebrniki itp., czytając wspomniany artykuł, w którym nas wymyślał ów Łuka. Jak na psa szczeka, człowiek bez rozsądku i wiedzy rzeczy, mógłby ktoś pomyśleć, że ci nasi wójcia to sami najgorsi ludzie, szkodliwi krajowi i całemu społeczeństwu, zapewne W. Muka jakiś mieszczuch nie zna naszych wsiowych wójtów, skoro ich w takiem złem świetle przedstawia i publicznie w pismie ludowem zochydza. Co to za Radny? niechno pokaże, co też on zrobił dobrego dla kraju i Ojczyzny? Gdy tymczasem nasi wójcia wiele dobrego zrobili. Wielu stara się, lub popiera sklepiki, Kółka rolnicze, wielu żydów zgromadza i trzyma w karbach, tych największych wrogów naszych wiosek, wielu broni przed wyzyskiem różnych wydrwigroszów, wielu podczas wyborów z narażeniem się na urzędowe wykazy, stara się wybór po myśli ludu przeprowadzić. Znam jednego wójta, a jest ich wielu, co bez rozgłosu napracował się, aby posła włościańskiego przyprowadzić, teraz choć już kilka lat nie jest wójtem, to przy każdych wyborach pracuje, aby tylko włościanie wygrali. Mogą się trafić jednostki, jak w każdym stanie, to przez to wszyscy nie są złymi. Ja przynajmniej znam w mej okolicy wójtów, którzy przy wyborach wszyscy zgodnie postępują, a co do tego, że pomimo małej pensyi, wójt żaden z urzędu nie chce ustąpić, to całkiem fałsz! bo w naszej okolicy każdy wójt wygląda tej chwili, rychło złoży urzędowanie, gdyż teraz jest ono tak uciążliwe, że gdy kto rok sprubóje, już by więcej nie chciał, tylko że musi, bo ta zła ustawa, która nakłada karę 60 złr. broni od rezygnacyi, ale to koło nas nie ma przykładu, aby który chciał być dalej wójtem, to może tylko Łukowi smakuje? niech sprubóje za darmo z sześć lat i pokaże, co zrobił. Dalej chce Łuk, aby wójcia zadarmo się wysługiwali rządowi, krajowi, a czemu to wszyscy urzędnicy od najmniejszych do największych krzyczą o podniesienie płacy? a choć wszyscy biorą stosowne płace, chociaż najmniejszego kroku zadarmo nie zrobią, ale zaraz komisye, dyety, tylko wójt niech zadarmo służy, albo niech sama biedna gmina płaci za wysługi rządowe i krajowe. Przez to, żeby rząd wynadgrodził za pracę i usługi, wójcia nie zostaną rządowcami, tylko trzeba, aby gmina i Rady wybierały dobrych ludzi na wójtów, to jest wedle ustawy wyborczej, a dobry wójt, będzie dla gminy i kraju, jak to dziś jest wielu, których działalność jest w gminie znana. A jest nadzieja że lepiej będzie, bo oświata postępuje i każdy będzie znał coraz lepiej dzieje swojej Ojczyzny i swoje zadanie.

Niech W. Łuka nie sądzi, że kto nie jest ludowcem, ten już nie może być dobrym wójtem, nie, prawda są wójcia związkowcy, którzy wedle programu „Związku chłopskiego“ postępują i jak najlepiej pełnią swoje obowiązki, ale żeby winą było upominać się o zapłatę za prace żądane, to znów przecie nikt zadarmo nie jest obowiązany wysługiwać się rządowi i krajowi i swoje mienie stracić. Mówi także Szanowny W. Łuka, że jak w Sodomie i Gomorze było mało sprawiedliwych, tylko jeden Lot, tak w naszej Galicyi mało wójtów dobrych, zapewne sam jeden W. Łuka tym sprawiedliwym Lotem, który może i zostanie sam wybawiony z tego mnóstwa złych i jako sprawiedliwy na świecznik wójtowstwa, jako jeden sprawiedliwy na całą Galicyjską Sodomę. Potem wszyscy za tem wzorem pójdą, co daj Boże.

Jeden wójt za wielu.

Po stawkach rolnych.

Już parę miesięcy upłynęło od nieszczęsnych stawek rolnych, jesienne powietrze a pono jeszcze więcej zimowe mrozy oziębiły gwałtowne nierozsądne zapały. I pewnie tam nie jeden chłopek ruski w wolnej chwili robi obrachunek ile na tych próbach utracił i nie może się kilku korcy zboża doliczyć. a pusty żołądek mruczy i łaje głowę, że licho myślała.

Na szerokich i smutnych niwach ruskich panuje obecnie cisza i tylko wiatr gra, szumiąc zamiecią, wyprawia śnieżne wesele. Ale możemy zapewne powiedzieć, że w tej ciszy nie ma martwoty, że tam wre wieczna praca przewódców dawnej stawki, że tam ludzie bez cnoty, nauki i doświadczenia znoszą materyał, aby ogniem bratobójczej walki świat zadziwić. Stojąc dość daleko od minionej walki stawkowej, możemy sobie pozwolić na kilka uwag bez obawy bałamucenia opinii Czytelników.

A najpierw zauważam, że przewidywania wypowiedziane dawniej przez „Związek chłopski“, sprawdziły się najdokładniej.

Bo strejkujący ubożsi rolnicy stracili przez bezrobocie znaczny dochód, który choć się nie da obliczyć dokładnie to jednak podać można na setki tysięcy koron; dużo Krescencyi zmarniało w polu; zaś setki gwałtowników wylegiwało po więzieniach na koszt publiczny.

Lud ruski swej doli nie tylko nie polepszył, ale stanowczo pogorszył, przytem zatruto jego ducha nienawiścią i bezprawiem.

Grożą ruscy przewrotowcy, że się wezmą do walki w spobób historyczny, czyli że będą Polaków i bogatszych mordować, a ich domy palić.

Warto sobie przypomnieć jak na tej walce gwałtownej wyszedł przed laty lud ruski. Opisuje nam wielki nasz Sienkiewicz walki między Rusinami a Polakami, czyli tak zwany bunt Chmielnickiego. Wojna ta trwała przez lata 1648 i 1649. Wówczas pobudził Bohdan Chmielnicki Kozaków i lud ruski do walki z Polską o wybicie się z pod jej panowania i pomszczenia rzeczywistych i urojonych krzywd, do pomocy wezwał Chmielnicki Tatarów i Turków.

I rozgorzała wojna. Na ziemiach ruskich, gdzie był lud różnoraki, niesforny, były rządy surowe to prawda, ale był i dobrobyt, było dostatkiem chleba, mięsa, ubrań, kwitł handel i oswiata. A że ta ziemia była wystawiona na najazdy Turków i Tatarów i bandy zbójeckie, to ginęli tam Polacy jak i Rusini w obronie wspólnego mienia.

Gdy wybuchła owa wojna znikał pod jej tchnieniem dobrobyt, zaprzestano uprawy roli, handlu, co żyło rzuciło się do broni.

I wtedy tratował nieszczęsną ziemię Tatar pomocnik, Polak tłumiący bunt, wreszcie Rusin hajdamaka. Wtedy znikły wsie i miasta i wyludniły się osady i tylko mogił przybyło. Na długie lata znikł dobrobyt, spokój i wszelka oświata z ziem ruskich.

Opowiada historyk, że Chmielnicki za pomoc płacił Tatarom ludźmi, pozwolił im brać z pomiędzy ruskiego ludu, ile chcieli niewolników. To też przyszło do tego, że chłopa Polaka lub Rusina sprzedawano wtedy po miastach tureckich za kilka gwoździ lub strzał do łuków. Człowiek był ceniony niżej psa. I to tak swoją krwią ludu ruskiego szafował rzekomy jego obrońca Chmielnicki. To też lud ruski mimo to życzył owemu Chmielnickiemu: „Bodaj tego Chmiela pierwsza kula nie minęła“.

Kto chce lud do gwałtów porywać, niech się dobrze zastanowi, czy mu nie gotuje zguby zamiast ratunku.

Chłop z nad Babiej Góry.

Rozmaitości.

Zjawisko przyrody. Po silniejszych mrozach nastąpiła wdniu16. grudnia odwilż przy dosyć silnym południowym, ciepłym wietrze. Termometer który jeszcze w dniu 15. grudnia przy pięknej pogodzie pokazywał 15° R podniósł się około wieczora na + 1° R a w południe w dzień św. Szczepana to jest 26. grudnia + ° R.

Około godziny 12-tej 30 minut w południe przypada nagle burza śnieżna trwająca około 15 minut, ze strony północno zachodniej. Ściemniło się, śnieg sypał, wiatr wył wogóle nie bywała zawierucha ze śniegiem. Nagle błysnęło się, zagrzmiało i uderzył piorun równocześnie, jak opowiadają w dom Steifa położony w Nowym Sączu, przy ul. Długosza i w karczmę w Dąbrówce niemieckiej, wybijając okna. Ludzie w żadnem miejscu uszkodzeni nie zostali, a po przejściu burzy znowu się termometer podniósł i zaczął wiać ciepły wiatr południowy.

Dziwne to zjawisko przyrody wywołało wielkie zdumienie nietylko między inteligencyą, ale i wśród włościan, którzy z tego powodu wróżą wojnę, lub jakie inne klęski. Dodać musiwy, że grzmot o ile nam wiadomo słychać było bardzo daleko.

Dar. Wielmożna Pani Marya Konopnicka za pośrednictwem p. Czesława Czechowskiego obdarzyła zasiłkiem 86 K biednego studenta syna włościańskiego (sierotę) z Sądeckiej okolicy

z poważaniem
Korespondent.

Odezwa do dzieci. W sierpniu r. b. odezwałem się do Was w sprawie Przemyskich sierót i piękna z Was gromadka, z właszcza ze wschodniej Galicyi, na wezwanie odpowiedziała. Były tam heroiczne ofiarki z projektów, zabawek, i lalek. Centy nato składane umiałyście z ofiarą Waszych pragnień złożyć na ołtarzyku miłości sierotek. Nie wątpcie o tem, że Aniołowie te objawy serc Waszych skrzętnie zbierali, a przedstawiając je przed tronem Boga wypraszali dla Was łaski, pomoce, i błogosławieństwa Boże. Sierotki tak serdecznie Ich o to proszą. A teraz znów zwracam się do Was już bezpośrednio w imię Dzieciątka Jezus, którego przyjęcia właśnie oczekujemy.

Dzieci drogie, pan Jezus zaz tylko przyszedł na świat widomie w Osobie Swojej jako Bóg i Człowiek, ale corocznie obchodzimy pamiątkę tego Cudu Miłości, prosząc, aby Pan Jezus przyszedł do nas. A jak? A właśnie do serc naszych ogrzanych i ozdobionych miłością dla Niego i dla Jego Maluczkich ubogich, w których On Sam Siebie nam przedstawiać chce.

Rodzice Wasi i Rodziny wysilają się w tej porze aby Wam przyjemności i niespodzianki sprawiać. Czy nie byłoby dla serc Waszych najmilszą kolendą, gdybyście cenę tych przyjemności uprosiły i z nich złożyły ofiarki u żłóbka Boga Dzieciny, Jego mienie obnarzyły? Co za pociecha dla serca: Bóg pozwala mi obdarzyć Siebie w ubogich Swoich! Jak myślicie dzieci jaką hojnością Bóg się Wam odwzajemni? Tego Wam nikt nie wypowie.

Dzieci drogie, budynek w sierpniu projektowany już jest pod dachem. Z wiosną czeka wykończenia, lecz zarazem i wypłaty. Poważnie się nad tem zastanówcie, a nie wątpię że zbledną przed Wami nawet urocze obrazki kolendowych przyjemności w porównaniu z myślą: Najsłodszemu Dzieciątkowi Jezus pociechę zrobiliśmy, On za to ukocha nas.

Niechże Was ukocha Dzieci drogie, w całem życiu Waszem i w całej wieczności. Tego Wam felicyanka Babunia i Przemyskie Sierotki z całego serca życzą.

Dla rozrywki.

Pan do kolegi: Powiem ci, że miałem wieczór pełne wrażenie.

P. J.: No co takiego?

P. W.: Siedzę sobie z panną Adelcią w altanie, a tu jak gwiżnie! Tak misternie!

P. J.: Dyabła tam misternie! Najzwyczajniejszym kijem.

P. W.: Nie ta sowa?...

P. J.: Ależ nie! to ojciec Adelci tak cię kijem wygwizdał!..

P. W.: Aha!..

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Stanisław Potoczek.** Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.